

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct.
miesięcznie 1 " 30 "

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Karowej pod l. 291.

Lwów d. 24. kwietnia.
Dzienniki przez kilka dni pisały o pokoju-
wym usposobieniu Prus. W telegramach rozlesia-
no już nawet wiadomości o przyszyłym do sku-
tku układzie rozbrojenia.

Prusy sprawę zwolania parlamentu wysunę-
ły naprzód. Żądają, aby najpierw oznaczono
termin zebrania parlamentu niemieckiego i rozpi-
sano wybory, a potem dopiero gabinetu nie-
mieckiego mają się między sobą porozumieć, jakie
wnioski co do reformy Związku przedłożyć pa-
rlamentowi.

Tak Austria, jak i średnie państwa niemieckie
w żaden sposób tych warunków pruskich przy-
jąć nie chcą i nie mogą, gdyż tem samem od-
dałyby się na łaskę i niełaskę Prus. Gdyby ter-
min zebrania parlamentu uchwalono i zarządzo-
no wybory, to w wyniku tym do zebrania parla-
mentu czasie, gabinetu wszystkie niemieckie
musiałyby się zgodzić na pruski projekt reformy
Związku, którego dotąd wcale nie znają.

Z tak postawionej przez Prusy kwestji parla-
mentu niemieckiego, nie ma prawdopodobień-
stwa, aby w sposób pokojowy wyjść zdołały
Austria i inne mocarstwa.

całą północną Rzeszę wraz z księstwami Zael-
biańskimi, a i z południowej to co się uda.
Nadzieje utrzymania pokoju nikną więc coraz
więcej. Sytuacja rozwija się coraz drażliwsza,
coraz więcej napięta. Prusy zanadto wysunę-
ły się naprzód, aby się cofnąć mogły bez za-
chwiania swego stanowiska mocarstwowego.

Sejmowe.

Zbliża się zamknięcie sejmiku krajowego, tą
razą zdaje się nieodwołalnie, boć trudno przy-
puścić, aby po raz trzeci nastąpiło przedłużenie
onegoż; a przecież mamy jeszcze sporą liczbę
wniosków niezalutwionych, chociaż ze strony
komisji specjalnych wypracowano i złożono
sprawozdania dotyczące na stół sejmowy. Naj-
pierwsze miejsce pomiędzy temi sprawami zaj-
muje bezspornie sprawa wychowania publicz-
nego, to jest sprawa szkolna, która albo ze stro-
ny wydziału specjalnego opracowana została co-
kolwiek niepraktycznie w dziale przymusowego
wyzuczania całej młodzieży galicyjskiej i kra-
kowskiej zupełnie niepraktycznej dla nas u-
miejętności azbukowej, to jednak zaniechaną być
nie powinna, i właśnie ze względów politycz-
nych, wiążących dziś tę krainę w jedną całość,
dalej ze względu na podnoszącą coraz silniej
głową obywatelstwo moskiewską, bezwzględnie za-
łatwioną być powinna. Wiemy że w łonie sejmiku
naszego wyrobiła się była partja, pośrednicząca
pomiędzy żywiołem postępowym to jest polskim
a pomiędzy żywiołem reakcyjnym to jest klery-
kalno-ruteniskim. Próbowala ona kilkakrotnie
w sprawach na porządku dziennym będących po-
godzić te dwa, na pozór bardzo blizkie sobie i
do jednego celu dążące żywioły, sądzili bowiem
najmylniej, że partja klerykalno-ruteniska repre-
zentuje w Izbie naszej narodowość ruska, która
bezspornie wzięta dziejowemi i familijnemi,
jakoteż wspólnością spraw przeszłości i przy-
szłości tak jest połączona z narodowością pol-
ską, że tylko w ścisłym połączeniu z tą ostatnią
istnieć i z swej nicości wydzwignąć się może.

to przyniosło skutki wprost przeciwne, bo frak-
cja klerykalna widząc tę niestanowczość więk-
szości sejmowej, uważa siebie jako partję, któ-
rej milczkiem przyznano zwycięstwo, a co gor-
sza, sądzi że to przyznanie zwycięstwa dla tego
nastąpiło milczkiem, ponieważ większość uznaje,
że słuszność jest po stronie tej upośledzonej frakcji
i że po prostu mówiąc wytydzi się przyznać do
tego, iż ta frakcja dozwała dotąd krzywdy od
większości sejmowej. Głosy i zdania podobne
coraz częściej słyszeć się dają tak w sejmie ja-
ko też w protekcyjnych pismach publicznych
przezacnej frakcji klerykalno-ruteniskiej, wycho-
dzących naturalnie z źródła żywotnego tejże
frakcji, to jest z Petersburga i Moskwy. Lecz
nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło —
przełoż i nasza sejmowa partja pośrednicząca
w toku spraw traktowanych w Izbie kil-
kakrotnie z przerażeniem dostrzegła, na jak fał-
szywą drogę w swej dobroduszości popadła, i
że z frakcją, dążącą zupełnie do innych wy-
obrażeń i rezultatów, szukającą wcale co innego,
aniżeli dobra narodu ruskiego, istniejącego na
ziemi halickiej, do żadnego współnictwa ani so-
juszu przystępować nie można.

Z drugiej strony i stronnictwo widzące ja-
sno, do czego dążą frakcja klerykalna, było
przedtem za odroczeniem kwestji językowej
jak i kwestji szkolnej, gdyż się obawiało oba-
łamuconej partji pośredniczącej. Lecz dziś
wobec przejęcia tej partji, i wobec zbli-
żającego się zamknięcia sejmiku, należy sprawę
odkucyjną poddać pod rozważ. Izby, i zako-
ńczyć wedle sumienia, bez oglądania się na
zachcianki frakcji klerykalnej, która zaczyna
wobec sejmiku zachowywać się tak, jakby się
znajdywała na deskach teatru swojego w domu
narodnim, gdzie wszystko, co nie wyznaje wiary
greckiej, a co gorza, wszystko, co nie dzieli z
nimi wiary politycznej moskiewskiej, będącej
jedyną zbawiającą, uważane jest jako żywioł
wrogi, który przepaść powinien bez śladu, aby
zapanaowała światu carska zorza północna.
Ufamy, że reprezentacja kraju, której z do-
świadczenia dotychczasowego i z objawów frak-
cji klerykalnej nie mało nauki przybyło, najsil-
niej poprze rozwiązanie tej arcyważnej sprawy,
która wraz z kwestją językową, poruszona przez
posła Leszka Borkowskiego, a powiązana z
wnioskiem księdza Pietruszewicza, jednocześnie
podniesioną i zalutwioną być powinna, bez oglą-
dania się na pasyżność politykę frakcyjną, gro-
żącą bezustannie zagładą wszystkiemu, co w
imię ludzkości i postępu się dzieje.

Sprawa katastrof została, jak się dowiadu-
jemy, ostatecznie przez p. Krzeszunowicza opa-
rowaną, i przyjdzie, dzięki jego pracy niezmo-
dowanej, także jeszcze przed zamknięciem sejm-
iku na stół Izby. Nie możemy przy tej sposo-
bności przemilczeć dostrzeżenia niemilego, że
pewna część posłów naszych zaniedbanie częst-
szą na posiedzenia sejmowe, i kilkakrotnie na-
wet upadek spraw traktowanych spowodowała;
nie potrzebujemy przypominać, że podobne za-
niebdanie może w każdym innym zgromadzeniu,
tylko nie w sejmowym, da się wytłumaczyć.

Przegląd polityczny.

W sprawie węgierskiej ważną podaje wia-
domość Pester Lloyd. Z różnych „wiarygodnych“
stron dowiaduje się ten dziennik, że rząd przy-
gotowuje krajowi w najbliższych dniach niespo-
dziankę, mającą świadczyć i o dobrych rządach
dla kraju chęciach i o szczerym zamiarze w-
gierskich członków rządu uwzględnienia życzeń
kraju, tak silnie i konsekwentnie objawianych.
Oto zamierza rząd przedłożyć komisji zajmującej
się „sprawami wspólnymi“, projekt mianowania
dla wszystkich gałęzi administracji, z wyłącze-
niem spraw wojennych, naczelników tych gałęzi,
z nazwą sekretarzów w staniu. Kraj zaś
miałby skutkiem tego zrzec się swoich żądań
rządu; parlamentarnego, wyjąwszy rewizję ustaw
z roku 1848, które i tak niestanawiają takiego
rządu, tudzież miałby kraj wypełnić swe zob-
owiązania, które wypływają z sankcji pragmaty-
cznej co do osoby wspólnego monarchy i wspól-
nej obrony. Tych o odpowiedzi a lnych se-
kretarzów w staniu mianowałby sam cesarz.
Użycie tytułu sekretarza stanu, w miejsce tytułu
ministrów, usprawiedliwia Pester Lloyd tem, że na
czele spraw wspólnych będzie stać czterech mi-
nistrów, i że kraj nie może być postawiony na
równi z całością. W końcu pisze Pester Lloyd, że
z tego zamierzonego kroku rządu względem W-
gier wnosić można, iż także dla innych, niew-
gierskich krajów koronnych zostaną zamianowa-
ni sekretarze stanu. Pester Lloyd dodaje
w końcu, że wiadomość, którą przytacza, z do-
brego bardzo czerpie źródła, i że rząd temi dnia-
mi z projektem tym w komisji „spraw wspól-
nych“ wystąpi.

Do Politik piszą z Wiednia, że sejmiki kra-
jowe, jeżeli spokojnie utrzymanym będzie, zwł-
dane zostaną we wrześniu r. b. na nowo. W jaki spo-
sób sejmikom tym uchwały sejmiku węgierskiego
co do reorganizacji monarchii przedłożone być
mają, nie postanowiono dotąd w ministerstwie,
i nie wiadomo, czy uchwały te sejmikom bezpo-
średnio będą przedłożone, czy też zostaną we-
zwane te sejmiki do wybrania delegacji, które
zebrawszy się w nadzwyczajne ad hoc zgroma-
dzenia, uchwały sejmiku węgierskiego wezmą
pod obrady. Politik upewnia, że większość mi-
nistrów jest za przedłożeniem uchwał w-
gierskich wprost sejmikom, osoby zaś, stojące po za
gabinetem, wywierające jednak wpływ wielki
na postanowienia rządu, są przeciwne przyzna-
niu takiej kompetencji sejmikom, i chcą zwolania
osobnego ad hoc zgromadzenia delegacji sejmow-
nych.

Włochy. Presse pisze: „Kilkakrotnie wy-
rażaliśmy że Napoleon zdaje się nie stawiać
żadnych trudności zawarciu włosko-pruskiego
sojuszu. Turyńska Italia przyznała to przed kil-
koma dniami wyraźnie, opowiadając równie nai-
wnie jak bez ogródek, że cesarz Napoleon za
swoje niepatrznie zażąda kompensaty, gdyby
Włochy jako sojusznik Prus zyskały Wenecję.
Tylko szczególnemu wstawieniu się ks. Napole-
ona należałoby podziękować, pisze ten dzien-
nik, gdyby tymczasem zadowolnia się Franeja
zyskaniem Sardynii, i nie sięgała zarazem po
Piemont i część Ligurji. Tak pisze Italia. My z
naszej strony nie rozbiieramy, ile w tem jest

Skazka o moskiewskich tyralierach.

(Ciąg dalszy).

Lecz wróćmy do wspomnianego powyżej
dnewnyka Pietruszewicza. Dla dosadniejszego
objaśnienia rzeczy przytoczymy całą przedmowę
czyli preambulę, które w moskiewskim
języku opiewa tak:
„Udowletworzając druzeskomu wozwaniu do-
stopotocznego staupogijjskiego zawedienja, iz-
dawajemyj wremennik staupogijjskiego zawede-
nija snowa statijami mojego soczinienja posob-
stwowati, woznamieril ja miesiacesłow wremen-
nika obszczeruskim dnewnikom dopolniti, i ta-
kim obrazom blagosłonnego czitatelja z żitiem-
byciem wsiego ruskogo naroda, jego sob-
stwennoju rieczju t. j. pogoworkami, posłowicami
i obznakomiti. Welikaja, bielaja i malaja Ruś,
posredstwom izwiestnych soczinienij Snegirewa,
Sacharowa, Dalja, Czezcota, Nomisa i proczich,
dostawiła mnie w tom odnoszenii samyj bogat-
niejszij materiał, kotoryj ja osnowiwajaś na diel-
nom soczinieniu Karawelowa t. j. jego pamjatni-
ka narodnogo byta Bolgar, Moskwa 1861.,
staralsia priwesti w odnu strojnuju cielost'. Ra-
zumiejetsia, czo moj małyj opyt obszczeruskiego
dnewnika daleko odstoit ot żelajemoj polnoty po
swojemu soderżaniju i obrazu, ibo ograniczen na
upomianutyj materiał i kratkij czasy dosuga,
obmeżilsia ja na sej raz lisz tylko na sokrasz-
czennie naczertanie religijnoj, semejnoi i cho-
zjajstwennoj żyzni, welikanskogo ruskogo na-
roda, dielaja toiko biegliaj nameki i naimenowa-
nija obriadow i zaniatij sowpadajuszecich s iz-
wiestnymi dniami cerkownogo miesiacesłowa,
opisaw lisz ne množko podrobnieje bolsziji pro-
stonarodnyj prazdniki. — Takim sposobom po-
dawszii ramy k'bolšezemu i polniejszomu izobra-
żeniju mnogorazlicznemu upražnienij i zaniatij
ruskogo naroda, po wsiech czastiacch goda, na-
dajejuś, czo narodolubiwij czitatel dla polniejszo-

go izdanija obszczeruskiego dnewnika neome-
dli, tj.że podobnym opisaniem narodnych prazdn-
nikow po swoim miesnym zwyczajajm prinadle-
żno wypolniali, bud'to prisylaja swoi sootwiet-
nyja monografii dostopotocznemu stawopigij-
skomu zawedieniju, bud'to obnarodowlija tak-
owija pieczat'ju dla obszczej izwiestnosti. Poru-
cziszii małyj trud moj laskawomu wnimaniu
dostopotocznego czitatelja, izwinienija proszu za
nedosmotri i neprawilnosti, kotoryja pri skorom
sostawleniu suť neizbieżnymi. Nakonec riezkość
ili prjamotu niekotorych izreczenij i pagoworok,
nemejeju sujewierija i gadanija priwiedeny mno-
ju, izwinijaju posłowiecju: ezistomu wse czisto,
samoje koszezuństwo, pribawliaje, czo trud sej
predpriat nie dlja tego, cztoby słužil dlja za-
bawy i nrawstwiennogo nastawlenija, no dla izu-
czenija i roziska ruskko-narodnych predanij.“

Dla lepszego zrozumienia, dajemy przekład:
„Zadość czyniąc przyjacielskiemu wezwaniu
Staupogijańskiego instytutu, by wydać się ma-
jący wremennik Staupogijańskiego instytutu
znowu memi artykułami wesprzeć, postanowiłem
sobie kalendarz tego wremennika ogólnorusskim
dziennikiem dopełnić, i tym sposobem błogo-
słonnego czytelnika z życiem-byciem wszy-
stkiego ruskiego narodu, jego właściwą mowa,
tj. przemowami i przysłowiami obznajomić. Wiel-
ka, biała i mała Ruś, za pośrednictwem zna-
nych prac Snegirewa, Sacharowa, Dalja, Cze-
zcota, Nomisa i innych dostarczyła mi w tym
względzie bogatego zasobu, który ja, na wzór
dzielnej pracy Karawelowa tj. jego pamiętni-
ka narodowego bytu Bolgarów, Moskwa 1861.,
staralem się sprowadzić do jednej strojnej cało-
ści. Rozumie się, iż moja mała próbka ogólnor-
uskiego dziennika daleka jest od pożądanej
zupełności, tak co do swej treści jako też i for-
my, albowiem ograniczonym będąc na wymie-
niony materiał i krótkie chwile dokończenia,
musiałem poprzestać na ten raz tylko na kró-
tkim opisaniu religijnego, rodzimego i gospo-
darskiego życia wielkiego ruskiego narodu, czy-

nić tylko pobieżne wzmianki i wymienając
obrzęda i zatrudnienia, przypadające na znane
dnie cerkiewnego kalendarza, opisałem nieco
szczególniej tylko większe ludowe święta. Tym
sposobem podawszii ramy ku większemu i peł-
nieszemu opisaniu różnorodnych zajęć ruskiego
narodu, przez cały ciąg roku, spozdiewam się,
że miłujący naród czytelnik, dla zupełniejszego
wydania ogólnorusskiego dziennika nie zaniedba
także szczegółowem opisaniem narodowych świąt,
według miejscowych zwyczajów należyście go wy-
pełnić, bądźto nadsyłając swoje dotyczące mono-
grafie staupogijańskiemu instytutowi, bądźto ogła-
szając takowe drukami dla powszechnej wiadomo-
ści. Poruczywszy mały trud mój laskawej uwad-
ze czytelnika, o niewinnie proszę za błędy
i usterki, których przy spiesznem zestawieniu
uniknąć nie można. Nakoniec ciętość czyli gbu-
rowatość (nieobyczajność) niektórych przemów-
ek i orzeczeń, niemniej zabobony i zamowy,
które przytoczyłem, uniewinniam przysłowiem:
„Czystym wszystkim jest czyste,
samo nawet paskudstwo“, dodając, że
trud ten przedsięwzięty nie na to, żeby służyć
do zabawy i zwyczajowego urzędowania, lecz dla
wyczerpania i zbadania ruskko-narodowych po-
dań).

Po takiej przedmowie autor podaje czytel-
nikowi na wszystkie dni roku zwyczajaj, przy-
słowia, przymówki i t. d. moskiewskiego (sic!)
narodu, w oryginalnym moskiewskim języku i z
moskiewskich wyjęte autorów, co wszystko zaj-
muje 1/2 książki, do której to głównej treści do-
dał nawiasem i mimochodem tuawdzie wzmian-
ki o zwyczajajch i mówieniach małosuskich, bia-
łoruskich, bółgarskich, czeskich, a nawet pol-
skich, wszystkiego po tak drobnej i nędznej
szczypcie, że więcej znaleźć można w najlich-
szym kalendarzu. Autor rozmiłował się oczywi-
ście tak okropnie w zwyczajajch i obyczajajch
moskiewskich, iż radby je co najrychlejš wid-
zieć apowszechnione na Rusi, toż podaje je
wprawdzie nie do nastawienija, ale za

to do izuczenija. Można się bowiem
wiele zbudować, czytając te obrazki żytia-
bytia ruskawo, to jest: moskiewskiego
narodu. Dowiadujemy się tam, że wszystko
stworzenie ma swych opiekunów i orędowników
czyli pokrowiteli, i sztietyenij skot
to jest z przeproszeniem świnie, i carskie czyno-
wniki (Charlampij) i wilki i pijaki i t. d. Zbyt
często, częściej jak gdzieindziej, lud prosty —
Moskal ma do czynienia z złym duchem, dia-
blem, który bywa różnego nazwania i czynu (i
ma władzę nad samym nawet carem). Otóż je-
den jest d mowoj albo dwornoj, niejako
oficjalny współmieszkaniec każdej chaty, który
się niekiedy rozgrywa i szaleje; są też diabły
wolno-polne n p. wodnoj, lasowoj i t. p.,
którym się opłacać trzeba darunkami jak czyno-
wnikom. Do niektórych świętych Moskale nie
mają serca i dają im za to uszczypliwe lub u-
bliżające epiteta jak n. p. ś w. Kasjana za-
wistliwego, zlopamiatnago, skupa-
go; albo Petro aftońskij zap... kapu-
stnik; albo blagomu czudotworecu Ni-
kolajju dwa prazdnika w godu, — a
Kasjanu nemiłostiwomu adin w czetiri
goda i t. p. To ostatnie przypomina one-
go dworiana moskiewskiego, który przyby-
wszy po długiej niebytności do swojej wsi, odwi-
dził także cerkiew i świętym według rangi od-
dawał cześć i uszanowanie: a więc Chrystusowi
i Matce boskiej niskie pokłony, innym świętym
półpokłony, innym pochycenie głowy, a nare-
szcie najniższemu zaledwie protekcyjne ki-
wnięcie głową. Są tam także ku zbulowaniu
naszej Rusi kacapskie przysłowia n. p.: A d mi-
rałskij czas pribil, už nam pora wot-
ku pit, i t. p.

(Dokończenie nastąpi.)

prawdy, zwracamy jednak uwagę, że *Times* na to doniesienie dziennika turyńskiego uznał za potrzebne położyć szczególny nacisk.

*Movimento*, wychodzący w Genui, dowiaduje się o nadzwyczajnym ruchu w ministerstwie marynarki. Według tego dziennika komendantem polączonej eskadry ewoluującej mianowany jest admirał Persano, do pomocy jako drugiego komendanta dodano mu wiceadmirała Albiniego. Contradmirał Longo obejmuje dowództwo w Ankonie. Lecz niemniej i w materiałach marynarki i w zbrojeniu okrętów rozwinięto wielką czynność. Fregata „Principessa Clotilde”, która miała odpłynąć na Wschód, otrzymała odmienny rozkaz; jak slychać, ma odpłynąć do Anglii, a by się połączyć z fregatą „Affondatore.” Roboty, przedsiębrane na pokładzie przewozowego okrętu „Washington,” aby go przemienić w szpital wojskowy, są już prawie ukończone. Neapolitański dziennik *Italia* opowiada równocześnie, że admirał otrzymał rozkaz przygotować wszystko do zruchowienia floty. Gromadzenie wojska pod Kapuą trwa dalej. Także materiały wojenne posyłają na północ. W arsenalach pracują dzień i noc.

Podług zdania gabinetu angielskiego konferencja rumuńska nie jest odroczone, lecz trwa dalej. O obecnym stanie tej sprawy piszą do ministerjalnej wiedeńskiej *Gen. Corr.* z Paryża: „Dzisiejszy *Constitutionnel* wskazuje nowy zwrot sprawy rumuńskiej. Mocarstwa porozumiały się, aby utworzyć tymczasowe gospodarstwo, piastowane przez krajowca, z tymczasowem oznaczeniem czasu na cztery lub pięć lat. Kandydaturę ks. Karola Hohenzollerna uważa się za usuniętą. Dwór pruski okazywał, jak się tu zdają wiedzieć, początkowo nie małą ochotę zalecenia księcia przyjęcia korony rumuńskiej, ale z Petersburga wystąpiono przeciw temu w taki sposób, który Prusom na wypadek przyzwolenia na ową kandydaturę, nakazywał obawiać się najgorszych skutków dla swych stosunków z gabinetem moskiewskim. Młody książę odawał się tymczasem po radę do Tuillierów, lecz tu uważano za dobre przestrzedz go raczej przed przyjęciem. Tak więc postanowiono w Berlinie odstąpić od tego projektu, który Bismarkowi zdawał się otwierać niejedną przyjemną perspektywę, i przystąpiono do projektu tymczasowego gospodarstwa. O specjalnej kandydaturze do tego, nie ma tu jeszcze dotąd nic pewnego.”

**Moskwa.** Jeszcze nie ma dokładnych wiadomości o osobie młodego człowieka, który strzelał do cara Aleksandra. Dzienniki petersburskie nie o nim pewnego podać nie umieją. Najnowsze *St. Petersb. Wied.* piszą: „Wiadomości o przestępcy są dotąd bardzo niedokładne. Wśród publiczności krążyły w tych dniach najróżnorodniejsze domysły. Mówiono naprzykład, że do przestępcy powoływano inspektora studentów, lecz inspektor nie poznał go, kilku lekarzy było u przestępcy pragnąc przekonać się, czy nie jest obłąkany. Mówią, że lekarze ci zastali przestępcę przy zdrowych zmysłach. W ciągu dnia mogliśmy się dowiedzieć tylko, że dotąd nie wiadomo z pewnością, kto jest tym przestępcą. Wikła on się i mówi co chwila inaczej. Powiadają, że przy nim znaleziono jakieś papiery w rodzaju proklamacji, wystosowanych do „ludu robotniczego” i wzywających lud do podpalenia i t. p. Przestępca mówi, że zdołał rozdać z nich 80 egzemplarzy. Papiery znalezione przy nim są pisane a nie drukowane.” W końcu powiadają *St. Petersb. Wied.*, że według ostatniej pogłoski, jaka doszła redakcję tego pisma, ma być sprawcą zamachu „niejaki Gellert lub Gallert, niby spolańczy Niemiec”. Inne dzienniki piszą, że nie chciał on dotąd swego nazwiska wymienić, że nazwiłko Petrow czy Petrowicz, jakie podał w pierwszej chwili, jest mylnie, że znaleziono przy nim kwas siarczany i jakąś truciznę w proszku i t. p. Wszystkie te jednak szczegóły są podawane jedynie jako pogłoski. Zresztą podają pisma petersburskie obszerne opisy nabożeństw, i wszelkiego rodzaju festynów z powodu ocalenia życia carskiego, tudzież przytaczają telegramy z różnych części kraju z gratulacjami z tego powodu.

O zamachu na cara podaje korespondent petersburski lipskiej *Allg. Ztg.* same znane już z dzienników moskiewskich szczegóły; dodaje tylko tę okoliczność, że młody człowiek, który strzelał, gdy go przytrzymał i gdy pospółstwo na niego rzucić się chciało, zawołał do tłumu: „Czego chcecie odemnie? wszak ja was jestem, ja do was należę; dlaczego tak nieprzyjaźnie przeciw mnie występujecie?” a wskazując na cara, wołał: „To nasz wspólny wróg, który nas oszukał i dla tego chciałem go zabić.” Korespondent ten utrzymuje także, że w kieszeniach przestępcy znaleziono plik proklamacji wystosowanych do ludu.

## 75. posiedzenie sejmowe.

Ustawa o konkurencji kościelnej, która była przedmiotem obrad posiedzenia tego, była już raz na porządku dziennym jednego z marcowych posiedzeń, lecz wtenczas uznano ją za niedokładną, i na wniosek ks. Ruczki, odesłano napowrót do komisji, wzmacniając tę komisję 3ma członkami, do których należał także ks. Ruczka. Sprawozdanie komisji powiada:

„Uchwalami z dnia 5. grudnia 1865 i 26. marca 1866 polecił sejm osobnej komisji, aby zbadała dwa projekta do ustaw, jeden rządowy, drugi Wydziału krajowego, tyczące się takzwanej konkurencji do pokrycia kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych, i zdanie swoje co do obu projektów wysokiej Izbie przedłożyła.

Tęże komisji przydzielono dalej wniosek posła księdza Stępka tak opiewający:

Wysoki sejm raczy uchwalić: 1. „Wydatki na potrzeby kościelne z odprawianiem liturgii

połączone, jako to: na sług kościelnych obrządków, na organistów, kościelnych i kalikancistów; — na opłatki (prosknrki), wino, wosk, kadzidło, lój do lamp, pranie bielizny kościelnej, które wedle dekretu kancelarii nadwornej z dnia 16. marca 1818 l. 20.552 między zwykłe, inwentarzem objęte wydatki kościelne zamieszczone być powinny — mają być w przyszłości jak dotąd i to w ilości rocznej 105 złr. w. a. w kościołach obudów obrządków, z funduszu religijnego opłacane w parafiach niżej kongruy, a nawet nad kongruę dochodzącą do 400 złr. dotowanych.” 2. „Odnosne ustępy rozporządzenia byłego ministerjum oświecenia i wyznań z dnia 22. grudnia 1860 l. 18.416/4.995 i rozporządzenie ministerstwa państwa z dnia 22. lutego 1862 l. 1.977/471, tej ustawie sprzeciwiające się, zostają uchylone.”

Nakoniec przydzielono tej komisji petycje kilku kapłanów i różnych gmin, z powyższym przedmiotem w związku będące, jako to księż: Józefa Nowaka, Leona Sroczyńskiego, Jana Weślaka i Grzegorza Kuźczyckiego — tudzież gmin: Borynia, Dmytrowice, Beniowa, Bukowicz, Sianki, Sieklówka dolna i górna, Krzywczka, Benzarka, Jawornik, Wojkowie, Twierdza, Gnojnik, Tymowa, Tworkowa, Lewniowa, Biesiadki, Żerkow, Chronów, Bistoszowa, Wodniki, Nozdrzec, Ropa, Bóbrka, Wietrzno, Niżna Łąka i Rycheice — domagających się tak uwolnienia gmin od nalożonego im ciężaru zaspokajania potrzeb kościelnych, jako też przeniesienia dotyczących wydatków na fundusz religijny, który je dotychczas pokrywał.

Komisja zbadawszy projekt Wydziału krajowego, wypracowany na podstawie projektu rządowego i już przezeń w kilku ustępach zmodyfikowanego, znalazła go tak dokładnym, iż prócz zmian niektórych postanowień, przyjęła go w całości.

W jeneralnej debacie zabrał głos Kraiński, by w dłuższej mowie wykazać niestosowność systemu konkurencyjnego, praktykowanego na mocy istniejących ustaw i nas przy budowie i utrzymywaniu budynków kościelnych i parafialnych. System ten połączony z formalnościami utrudnia tylko to, czemu ma zarządzać. Formalności z powodu naprawy budynków bywają tak rozwickłe, że po ich ukończeniu najczęściej pokazuje się potrzeba odbudowania budynków, co na nowo prowadzi do formalności. Komisja nie odstąpiła od tego systemu, lecz tylko zaproponowała pewne zmiany co do wymiaru konkurencji. Wymiar ten stosuje się do kwoty podatkowej, i jest przez to niesprawiedliwy, bo przeciąża kontrybuentów, którzy od kwoty podatkowej stałych podług wykazn, sporządzonego za rok 1858 przez lwowską dyrekcję finansową dla ministerstwa — placą nie mniej ni więcej jak 35 różnych dodatków, jakoto: dodatek na Izby handlowe, szpitale, na gminne pastwiska, na ubogich, na pisarza gminnego, na utrzymywanie wójtów, poborców podatkowych, nauczyciela, posłańców gminnych, na wydatki konskrypcyjne, na stróżów nocnych, organistów lub diaka, ekwiwalent, snopowe, skopezyzna, na datki, wypadające ze stosunku patronackiego, na rekwizyta ogniowe, kwaterunek wojsk, podwoły, utrzymywanie dróg gminnych, w miastach na utrzymanie quasi kosszar, mezne, — na drogi krajowe i powiatowe czyli obwodowe, na utrzymanie budynków kościelnych i plebańskich, na osuszenie bagien, ekwiwalent od zmiany własności gruntów gminnych, egzekucyjne, na kominiarza, jura stolae, a nadto w m. Stanisławowie jakiś czynsz gruntowy. Suma dodatków tych prznosi zwykle 100 proc. kwoty podatkowej, a osiąga częstokroć 2000 proc. tejże. Kraiński przytacza cały szereg przykładów szczegółowych, wyjętych z owego wykazu urzędowego; n. p. Hnat Try w Czortkowskim płaci przy kwocie podatkowej 13 kr. dodatków 2.326 proc.; Michał Bezpalka przy kwocie podatkowej 9 złr. 1 kr. płaci 1601 proc. dodatków rozmaitych i t. p.

Gdzie tak obciążona ziemia i nieruchomości, tam nie może być mowy o postępie ani o podniesieniu gospodarstwa. W innych krajach robią różnicę w rozkładaniu ciężarów wedle natury instytucji. Na instytucję dla użytku wszystkich zarówno przeznaczoną, każdy obywatel jest obowiązany dokładać. W Anglii i w Niemczech pobierają prowizorowie kościelni wstępne od wszystkich, którzy przychodzą do kościoła. Dawniejszymi czasami we Francji wszędzie był zwyczaj wydzierżawiania kościołów, a drobobycki Zelman, który u nas należał do wyjątków, był tam naturalną osobistością. We Francji praktykują się teraz opłaty od krzesel po kościołach, a nie rzadko zdarza się, że ksiądz, mający odnawiać kościół, wyprawia koncerta organowe w kościele za opłatą i pokrywa tym sposobem nietylko koszt na koncertantów, ale i na całą budowę lub reparację. U nas nie ma takiego zwyczaju i nawet nie dalby się zaprowadzić bez ugruntnego zgorzenia, bo jest inny obyczaj. Ale potrzeba zawsze obmyśleć jakiś sposób zebrania stałego funduszu, a w toku lat można nim zastąpić teraźniejszą uciążliwą potrzebę konkurencji. Kraiński stawia tedy wniosek: „Wysoki sejm raczy uchwalić, zawiązać Wysoki rząd, ażeby najbliższemu zgromadzeniu sejmowemu przedstawił przedłożenie ustawy o utworzeniu w każdej parafii funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, a to za pomocą zaprowadzić się mających datków rocznych w miernym i równym wymiarze od wszystkich parafian obrządku dotyczącego.”

Nie Wydziałowi krajowemu, ale rządowi zaleca się zrobić takie przedłożenie dla tego, ponieważ rząd prędzej będzie w stanie znieść się z władzami duchownymi.

Starowiejski krytykuje system konkurencyjny, zapowiada poprawki przy specjalnej debacie, mającej na celu unormować system prestatyji osobistych.

Ks. Fortuna, dziekan obrz. gr. kat., u-

waża zaproponowaną ustawę za receptę na chorobę, która się nazywa „brakim poświęcenia i niesienia ofiar,” z których dawniej powstawały tak wspaniałe świątynie i cerkwie, choć nie było żadnej ustawy konkurencyjnej. Sławi ofiarność hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Alfreda hr. Potockiego, i wzywa wszystkich tak się żyć jak większych posiadaczy i innych wiernych do współdziałania, by tę ustawę wprowadzić w życie. Mowę tę przyjęto w całej Izbie osobliwie ze strony większości brawami.

Gnie wos z celem podciągnięcia pod kontrolę dochodów kościelnych, stawia następujący wniosek: „W. sejm raczy uchwalić: „Sejm wzywa rząd do przedłożenia projektu do ustawy 1) o zarządzaniu i kierowaniu funduszów kościelnych i parafialnych, 2) do przedłożenia projektu do ustawy o regulacji zarządu majątkiem kościelnym, i wpływu na ten zarząd obowiązanych do konkurencji.”

Ksiądz Stępek z uwagi, że jego pierwotny wniosek nie został uwzględniony w komisji, jako nie należący do ustawy konkurencyjnej, stawia natomiast inny wniosek tej osnowy:

Zwzwyższy, że wydatki na potrzeby kościelne z odprawianiem liturgii połączone, jako to: na sług kościelnych obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50 kr. w. a. systemizowane, tudzież wydatki na bieżące potrzeby kościelne jako to na opłatki, wino, wosk, kadzidło, lój do lamp, pranie bielizny itp. dla kuratów obrządku łacińskiego w rocznej kwocie 52 złr. 50 kr. w. a., a obrządku grecko-katolickiego w rocznej kwocie 34 złr. 12 $\frac{1}{2}$  kr. w. a. wyznaczone, dawniej z dochodów kościoła opędzone, w razie niedostateczności tychże dochodów pokryte bywały z funduszu religijnego, zwzwyższy dalej, że nałożenie na parafian obowiązku ponoszenia tych wydatków jest dla nich zbyt wielkim ciężarem, którego dotychczas nie ponosili, sejm wyraża życzenie, aby Wys. rząd stosownie wydał rozporządzenie, by paroch na pokrycie powyżej wymienionych kosztów otrzymał z funduszu religijnego ryczałtową kwotę, która przy parafiach obrządku łacińskiego kwoty 100 złr. w. a. a przy parafiach obrządku greckiego kwoty 50 złr. w. a. nie ma przenosić o ile wydatki te nie dadzą się pokryć środkami w §. 1. i 2. niniejszej ustawy wskazaniem.

Ponieważ tym sposobem dyskusja przeszła całkiem na pole spekulacji, przeto Zyblki ewic zajął zażądał zamknięcia dyskusji jeneralnej. Nim to nastąpiło, Bocheński słysząc mowy o dawnym duchu poświęcenia i ofiar, sądzi, że do wzbudzenia tego ducha nie posłuży bynajmniej przepisy konkurencyjne, i wniosł co następuje: „W. sejm raczy uchwalić — wszelkie przepisy, tyczące się konkurencji kościelnej znoszą się, zostawiając tę sprawę dobrej woli wiernych”. (Wesołość).

Po tem zamknięto jeneralne rozprawy, a dziesięciu zapisanych jeszcze do głosu mówców (po większej części z prawej strony — z frakcji klerykalnej) obrabło sobie jeneralnym mową ks. Ruczka, który też wywiązał się z tego zadania, mówiąc ze stanowiska czysto kościelnego, ze stanowiska ustaw kanonicznych. Wniosek Bocheńskiego uznał za niestosowny, również wnioski Gniewosza. Pod względem zarządu majątku kościelnego należy rozróżniać pomiędzy bieżącymi dochodami kościelnymi, jako to z tacy „Klingelbentla” (woreczka), użycia dzwonów, katechizacji i t. p. — a dotacyjnym majątkiem kościoła: biskupów, kapłanów i proboszczów. Przy pierwszym dopuszczają kanony administrację świecką łącznie z proboszczem, — przy drugim administracja świecka nie ma miejsca. Ponieważ w wielu miejscach majątek kościelny, a odnośnie dochody jego, jest obracany tak na potrzeby ścisłe kościelne, jak i na użytek plebański, przeto poczyniono już kroki celem rozdziału tego majątku, aby wiedzieć, co należy właściwie kościołowi, a co plebanii. Wyszły nawet w tym względzie rozporządzenia ministerjalne, które zapewne przyczynią się do uporządkowania kas kościelnych i zapobiegną gorszącemu objawowi, że mnóstwo gmin z kraju w petycjach do sejmum domagało się na gwałt zaprowadzenia kontroli dochodów kościelnych.

Po przemowie sprawozdawcy Kabata, z której ani słówka nie mogliśmy rozumieć dla panującego w sali gwaru — przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Bocheńskiego, który będąc poniekąd odraczającym, mógł jedynie przyjąć pod głosowanie przy ogólnej debacie. Wniosek upadł; głosowali za nim: Borkowski, Bocheński, Hubicki, Szeliski, Agopowicz i kilku innych.

O godz.  $\frac{3}{4}$  3 przerwał marszałek posiedzenie do godziny 5tej. Po zagajeniu na nowo odczytano nasamprząd interpelację Lepkałuka do JW. komisarza rządowego, opartą jakoby na fakcie, że w Kolomyjskiem w niektórych gminach pomimo głodu odbywają się egzekucje podatkowe. P. komisarz na razie nie dał żadnej odpowiedzi.

Potem przystąpiono do specjalnej debaty. Tytuł ustawy i §. 1. przyjęto bez dyskusji w następującym układzie:

**Ustawa**  
o obowiązującej w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, dotycząca pokrycia kosztów, stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych.

Zgodnie z uchwałą sejmum krajowego Megu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, rozporządza co następuje:

§. 1. Koszta stawiania, utrzymywania i najmowania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, koszta nabycia gruntu pod te budowy, oprócz tego wydatki na sprawianie i utrzymywanie przyrządów i sprzętów kościelnych, nareszcie wydatki bieżące, połączone z odprawianiem liturgii, pokrywane być mają przedewszystkiem z funduszu przeznaczanego specjalnie na te cele, tudzież przez te osoby, które są do tego obowiązane mocą fundacji, umowy, albo też innego tytułu prawnego.

Tytuł zobowiązania stanowi o rodzaju i rozmiarze prestatyji.

Ks. Łoziński, który zawsze i wszędzie ma

tylko lasy na oku, nie kontentował się ostatniemi wyrazami pierwszego ustępu, lecz wniosł objaśniający „tytuł prawny” dodatek: „na mocy wolnego wrebu do lasów,” ale rzecz dziwna, nawet we frakcji klerykalnej nie znalazł poparcia.

Paragraf 2. podług wniosku komisji opiewa:

§. 2. Jeżeli nie ma źródeł w §. 1. wymienionych, lub jeżeli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty kosztów należy najprzód użyć rozporządzalnego dochodu z majątku ścisłe kościelnego, a gdyby i ten na pokrycie kosztów nie wystarczał, pozwala się na cel wspomniany użyć majątku zakładowego, ścisłe kościelnego, o ile takowy nie ma wskazanego sobie innego przeznaczenia i nie jest potrzebnym do pokrycia innych wydatków, które z dochodów majątku kościelnego opędzić się mają, z zachowaniem wszakże istniejących przepisów o sprzedaży i obciążeniu mienia kościelnego.

Grocholski zaproponował zamiast wyrazu „kosztów” (w 5 wierszu) „potrzeb ścisłe kościelnych”, tudzież po słowie „użyć” dodatek: „bieżącego dochodu kościelnego, jak dochody z obnoszonej w czasie nabożeństwa tacy, dochody z żyćcie dzwonów, dochodu za użycie katafalku itp. dalej.”

Ks. Fortuna był z początku przeciwny takiej specyfikacji, i postawił następujący wniosek:

Jeżeli nie ma innych źródeł w §. 1. wymienionych, lub jeśli z takowych tylko pewna część kosztów da się pokryć, natenczas na pokrycie w pierwszym wypadku wszystkich, w drugim zaś wypadku reszty kosztów należy najprzód użyć rozporządzalnego majątku lub dochodu z majątku ścisłe kościelnego na potrzeby wyłącznie kościelne, a nie plebańskie, a gdyby i te źródła na pokrycie kosztów rzeczonych nie wystarczały, dopuszcza się użyć i majątku zakładowego ścisłe kościelnego li na potrzeby dotychczasowego kościoła, o ile takowy majątek nie ma wykazanego sobie innego przeznaczenia, i nie jest potrzebnym do pokrycia innych wydatków, które z dochodów majątku zakładowego opędzić się mają, z zachowaniem jednakże istniejących przepisów kanoniczno-krajowych o obciążeniu i sprzedaży mienia kościelnego.

Alé później zgodził się z poprawkami Grocholskiego. Trzeszczakowski mocno protestował, by dochód z dzwonów był w taki sposób dla kieszeni księżej zakwestjonowany. P. Krzeczunowicz wniosł po słowie „użyć” stylizację podług projektu rządowego: „najprzód rozrządzalnego dochodu ścisłe kościelnego.” Na mowie również nie mógł się zgodzić z poprawką Grocholskiego i utrzymywał, że administracja świecka tych dochodów kościelnych sprzeciwia się „autonomii cerkwy.” Innego wszakże zdania musiał być ks. Fortuna, albowiem cofnął swój wniosek i złączył się z Grocholskiego poprawką, która została przyjętą. Wielu księży ruskich głosowało przeciw, ale właściwie wszyscy za nią. Reszta poprawek upadła.

Paragraf 3ci opiewa podług wniosku komisji:

§. 3. Paroch jednak ma ponosić sam następujące koszta:

a) stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich, znajdujących się w należących do jego dotacji dobrach tabularnych lub częściach takichże dóbr, jeżeli dochód z probostwa pokrywa kongruę jego i jeżeli nie ma źródeł przeznaczonych na ten cel, które w §. 1. wymieniono;

b) naprawy budynków mieszkalnych i gospodarskich, spowodowanej winą, niedbalstwem, lub opieszałością parocha, jego sług lub domowników;

c) wydatki mniejsze na naprawę i utrzymanie budynków plebańskich, mieszkalnych i gospodarskich w dobrym stanie, jako to: na opłatę kominiarza, na wstawienie szyb, bieleńie, naprawę pieców, drzwi, zamków i ram u okien, naprawę zwykłą dachu, wprawienie uszkodzonych części podłogi, utrzymanie ogrodzenia itp. jeżeli wydatki te w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają.

Do ustępu a) wniosł Gniewosz po słowie „dóbr” dodatek „lub odrębnych od probostwa folwarków.” Staruch nie będący wczoraj również w normalnym stanie, wyrwał się z jakimś niewczesnym wnioskiem o konkurencji „materynych parafii do filij,” — ale odesłano go do następujących paragrafów, i usiadł oświadczyć, że poczeka ze swoim wnioskiem. Ks. Fortuna dowodząc, jak obciążeni są proboszczowie już teraz — żądał opuszczenia całego następującego. Gniewicz i Guszalewicz popierali go. Gniewosz zajął opuszczenia tylko ostatniego ustępu: „jeżeli wydatki... przewyższają.”

Natomiast Golejewski popierany przez Skrzyńskiego L., chcąc utrzymać dotychczasowy zwyczaj i praktykę, wniosł zamiast tego ostatniego ustępu następującą stylizację: „jeżeli wydatki te nie przewyższają każdorazowo 10 złr. 50 ct.” Skrzyński L. domagał się nadto opuszczenia ustępu b) jako wątku do sporów i waśni.

Nareszcie Lepkałuk z Kolomyjskiego, zapewne z uwagi na usposobienie swoich mocodawców, bliżką konieczność powrotu do domu, i możebne ewentualności nieprzyjemne, zabrał głos. Zdawało się, że będzie dłużej mówił, lecz wymowa zawiedła go; sformułował tylko wniosek „aby sady owocowe po cmentarzach należały także do fondu cerkowno.” Lecz to nie należało do rzeczy.

Ze wszystkich powyższych poprawek utrzymała się tylko poprawka Gniewosza do lit. a). Właścianie ruscy znowu głosowali przeciw księżom.

Po zawotowaniu paragrafu zamknął marszałek posiedzenie o godz.  $\frac{1}{4}$  8 wieczorem. Dziś dalszy ciąg rozpraw.

## Kronika.

— Wykład polski pandektów na uniwersytecie lwowskim chciał rozpocząć w bieżącym kursie letnim dr. Zielonacki. Gdy inny profesor wyklada właśnie pandekta w języku niemieckim, więc do wydziału prawa podał dr. Zielonacki przedstawienie, aby

mu pozwolono wykladać po polsku. Ani jeden głos w Wydziale nie podniósł się przeciw temu, ale przedłożono rzecz ministerstwu. Dwa miesiące miało, kurs się rozpoczynał, a odpowiedzi z ministerstwa nie było. Wtedy dr. Zielonacki sam telegrafem prosił ministra stanu o przyspieszenie odpowiedzi. Od dwóch tygodni ani na telegram, ani na przedstawienie senatu nie ma odpowiedzi.

**Ułaskawienie.** W skutek pisma odrębnego Naj. Pana, przesłanego pod dn. 21. bm. ministrowi sprawiedliwości, uwolniono w 19 zakładach karnych w Austrii 413 więźniów obu płci, odsiadujących karę za zbrodnie pospolite, a którzy znaczną część kar już odsiedzieli, okazali skruchę i złożyli poprawy swej dowody, tak, że po nich z pewnością spodziewać się można, iż powróceni społeczeństwu nie staną się tego społeczeństwa ciężarem. We Lwowie uwolniono z obu domów karnych 33 więźniów, a mianowicie 18 mężczyzn i 15 kobiet. Najwyższą łaskę oznajmili tym więźniom właśnie dzisiaj d. 24. bm. przed południem, jako w rocznicę zesłubin N. Pana e. k. nadprokurator p. Aufenberg i e. k. prokurator Daneke, poczem odbyło się w obu kaplicach (u Brygidek i u P. Marii Magdaleny) uroczyste nabożeństwo, a kapelani w odpowiednich przemowach zywili ulaskawionych, by wytrwali na drodze uczciwej, na jaką weszli, tudzież więźniów pozostałych, by poprawą stali się także łaski godnymi. Wrażenie aktu tego, podniesionego jeszcze uroczystym nabożeństwem, nie da się opisać. Oto nazwiska więźniów ulaskawionych: Czych Marja, Nowakowska Kasia, Koziołek Kasia, Blasiuk Kasia, Sykora Kasia, Diwda Agnes, Michalczuk Marja, Dudziak Marja, Gudziejowicz Marja, Karpa Marta, Magnuszewska Kunegunda, Wdowiak Kasia, Ziemiarek Agnes, Osterer Rachel i Olszewska Jadwiga. Z mężczyzn zostali uwolnieni: Muntian Dymtro, Parochan Tomasz, Stragan Ilin, Olbricht Józef, Mehlwurm Mojżesz, Jurga Jasko, Cinta Piotr, Bufan Wolf, Spiegel Bartol, Gojanik Wasyl, Lipczuk Piotr, Ostapiuk Szymon, Tychrak Wasyl, Abrahamowicz Jasko, Makar Danił, Banakiewicz Mikołaj, Żalubak Roman i Kaprowski Jasko.

**Od centralnej komisji zapomogi.** „Uprasza się szanowną redakcję o zamieszczenie następnego uwiadomienia: „Na dotkniętych klęską głodową wpłynęły następne dalsze skutki dobroczynne: Za pośrednictwem redakcji *Dziennika Pozn* 912 talarów.

Za pośrednictwem pana Chocholouska 18 złr. 20 ct. w. a. jako dochód z gry loteryjnej, urządzonej w Bzsedzie czeskiej na Strzelnicy lwowskiej. Od pani Anny Schrejner 5 złr. w. a. Od pani Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej 100 złr. w. a. Od Wn. pana Ksawerego Rosnowskiego, właściciela dóbr Tartakowa 30 złr. 50 ct. w. a. Od młodzieży uczącej się 21 złr. 79 ct. w. a. uzbierane 17. kwietnia r. b. w kościele OO. dominikanów we Lwowie w czasie żałobnego nabożeństwa za Juliusza Słowackiego.

Za pośrednictwem *Gaz. Narod.* od pań M. P. 4 złr. 25 ct. w. a. i S. B. 2 złr. w. a. Komisja centralna podaje te czyny szlachetne z wyrazem należytej podziękki do publicznej wiadomości. Z centralnej komisji zapomogi.“

Przym szanowny Redaktorze zapewnicie szczególnego szacunku. Prezes centralnej komisji *L. Sapieha*. Członek komisji dr. *Marceli Madejski*.

**Dla dotkniętych klęską głodową w Galicji** złożyli w redakcji *Dz. Pozn.*: ks. Olyński z Gniezna 8 tal. 20 sgr., p. Bronisz z Otoczna 5 tal., z paralii orchowskiej 6 tal., p. Zygmunt Szudzyński 15 tal., ks. Olszycyński 5 tal., hr. Antonina z hr. Skórzewskich Łąka 10 tal. Ogółem do 21. kwietnia znowu 324 tal., 17 sgr. 2 fen.

**(T. M.) z Bóbrki.** Z emfazą prawią świętojurcy o swej „nepokolymynej“ miłości ku Austrii. Najlepszym komentarzem tej czulej miłości jest fakt następujący:

Nauczyciel wiejski z Dz., p. B. przywozi do swego kolegi bobreckiego litografowane pismo, nieopatrzone żadnym adresem, z poleceniem, żeby tenże, jeśli mu tylko jego egzystencja miła, sam się na tem podpisał i ile możności jak najwięcej zbierał takich podpisów. Równocześnie nadzorca dekalny szkół bobreckiego okrągu ks. Dz. rozsyła do podwładnych mu nauczycieli kurendę, zapraszając ich na tak zwaną konferencję, na dzień 12. b. m. do Bóbrki. Jednakże dwa czy trzy dni przed wyznaczonym terminem pisze ks. nadzorca nową kurendę, odraczającą czas zjechania się, którą wyz wspomniany nauczyciel z Dz. przytrzymuje u siebie. Rozumie się więc, że wszyscy profesorowie znaleźli się 1<sup>o</sup> w Bóbrce, gdzie jednak nie zastają ani ks. Dz., bo ten pojechał na sejm (jest bowiem posłem, jak to czytelnicy *Gaz. Nar.* wiedzą z opisu innego podobnego rodzaju faktu), ani owego nauczyciela z Dz., ale natomiast zostaje im przedłożony pomieniony adres do podpisu, pod tytułem adresu zaufania (dowirja) dla p. radcy szkolnego Kulezyckiego. Wszyscy prawie radzi nie radzi podpisali po największej części, niewiedząc nawet co, bo każdemu podpisującemu jak groźne jakie wiadziado stała przed oczyma władza p. szulrata, która przeciw jest w stanie tyłu ludzi unieszczęśliwić, — choć nikogo może dotychczas nie obdarzyła szczęściem... Treść jednak tego adresu do p. Kulezyckiego (?) mniej jednak była mierna, jakby to się tego spodziewać było można. bo gdy ona przypadkiem doszła do wiadomości

e. k. urzędu powiatowego, to widział się tenże zmuszonym, urzędownie w rzecz tę wglądać. Zrobiono rewizję w domu nauczyciela i skonfiskowano ów adres, a z wszystkimi, którzy brali w tem żywszy udział, zrobiono protokół. Bo tam bynajmniej nie wyrażali panowie nauczyciele wieszej swoich afektów dla zanego swego zwierzchnika, — tam tylko była najczystsza Moskiewszczyzna wypisana najprędz jermiada na ucisk, jaki Lachy w sojuszu z teraźniejszym rządem wywierają na nieszczęśliwych Rusinów, halickich i wyrzucenie najserderczniejszej tęsknoty za tą wielką chwilą, kiedy współplemienni ich bracia z północy przyjdą uwolnić ich od tego jarzma, gorszego od jarzma Dżengischanala...

Zdarzenie to nasuwa mimowolnie następujące uwagi: Bez najmniejszej wątpliwości istnieje w Galicji najdoskonalej zorganizowana agencja, która za pośrednictwem pewnego stronnictwa z szatańską złością i konsekwencją przygotowuje oderwanie wschodniej części naszej prowincji od monarchii austriackiej. Najwyraźniej to widać z usiłowań tej partji: przeprowadzenia podziału terytorialnego Galicji, moskiewienia języka i t. p. powszechnie znanych rzeczy. Ale w tej sprawie z pomienionym adresem najwyraźniej to na jaw występuje. Najprędz adres był litografowany, a jeżeli niemożna utrzymywać, jakoby to uskutecznił w Bóbrce; potem, nie było na nim adresu. Do kogoż on jest wystosowany? czy do p. Kulezyckiego? tego nie każe się znów domyślać sama treść jego, w której ani słowa nie ma o czem innym, jak tylko o politycznych stosunkach naszego kraju. Wszyscy zagrożeni sądownym śledztwem są najlepszej myśli, i żartują z postępowania urzędu powiatowego, słusznie więc można się spodziewać, że nie oni sami tylko stoją tu w grze. Oprócz tego pewną jest rzeczą, że takie adresa agitują wszędzie, gdzie tylko można...

Nie chcemy być zanadto domyślnymi, ale skłonni jesteśmy do postawienia zapytania: czy nie jest to zręczanie przez Moskwę ukartowany gatunek powszechnego głosowania, mającego swe miejsce w planie polityki moskiewskiego ministerstwa spraw zewnętrznych?...

Jeżeli zatem przed niedawnymi czasami mogły się napelniać twierdzenia ludźmi, niebezpiecznymi tylko dla obcego rządu. Tu słusznie można się spodziewać, że gdy chodzi pro domo sua, rząd rozwinię choć bodajby tylko równą energią i sprężystością.

Za prawdziwość podanego faktu ręczę najuroczyściej.

**W sprawie stałego katastrofu** pojawiła się właśnie i została rozdana między posłów broszura pod tytułem: *Staly katastrof w Galicji*, we Lwowie w ces. kr. drukarni rządowej, 4to stron 26. Jestto urzędowa odpowiedź na krytykę czynności komisji katastralnych, umieszczoną w dziennikach i pismach ulotnych, wypracowana w poczuciu obowiązku przez władzę administracyjną, aby uwiadomić kraj i podatujących otwarcie i bez zastrzeżeń o wszystkich dotychczasowych czynnościach w celu działania katastrofu gruntowego, aby umożliwić wszystkim udział w tem bieżącym, wyrobienie własnego zdania w tym przedmiocie. W rozbiórce tym przedstawiono tak dotychczasowe przewidywania podatku gruntowego, jak i odbywający się właśnie stały katastrof, a w końcu wspomniano o zarzutach, które się dotąd pojawiły.

Tymczasem podajemy tylko wiadomość o pojawieniu się tej broszury, rozbiór sam podamy po bliższym rozpatrzeniu się w wywodzie. Nie wchodzić więc na teraz w rzecz głębiej, nie możemy nie podnieść tej okoliczności, że władza administracyjna wstąpiła przez wydanie tej broszury na pole jawności, i że, jak czytamy w przedmowie, kierowano się, przy tem przekonaniem, że jest to najodpowiedniejsza droga, by usnąć obawy. „Oby następny wykład — kończy się przedmowa — doznał nieuprzedzonego ocenienia i naprowadził do przekonania, że zamierzona zmiana podstaw opodatkowania ziemi przez zaprowadzenie stałego katastrofu, dla pomyślności kraju nagląca jest potrzeba“. Na to z naszej strony odpowiedź: Oby rząd tak jak w tej sprawie, postępował sobie we wszystkich, zawsze i wszędzie z równą jawnością i otwartością, a dowiedzie niezbitcie, że na pomyślności kraju rzeczywiście mu zależy, i może być pewnym, że ta pomyślność będzie mogła istotnie nastąpić. Broszurę tę bierzemy za dobry w tej mierze początek i przychylną wróżbę.

**TEATR POLSKI.** Jutro na korzyść dotkniętych głodem mieszkańców Galicji *Sen trefnista*, dramat w 3 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego. Przedstawienie to jest z uchyleniem abonamentu. Zwązywzy cel, na który przedstawienie to będzie danem, zdaje się nam zbyt szlachetnym przedsięwzięciem, spodziewamy się bowiem, że bez wszelkiej zachęty wszystkie bilety będą rozprzedane.

**Nadesłane.** (Podziękowanie). Jego Ekscel. hr. Lewicki, właściciel dóbr Chorostkowa, w swej wspaniałomyślnej dobroczynności ofiarował 750 złr. w. a. na wsparcie biednych włóścian w gromadach dóbr Chorostkowa, których gnębi nędza z powodu nieurodzaju i wysokiej drożyny zboża. Łaskawa zawsze hojność, której włóścianie państwa chorostkowskiego od długich lat w swojej niedoli i nieszczęśliwych przygodach, dobroczynna pomoc i ulga, a skutkiem poratowania w rychej porze, wybawienie na dziesiątki tysięcy zawiązków, — dosięgła i w obecnej porze nieszczęśliwych, a zmora nędzy i głodu, dzięki wielkiemu dobrodziejstwu nie doskwirze, gdzie wspaniałomyślna ręka pomocna ku bliźniemu się nachyla.

**Ostatnie wiadomości.**

*Gen. Cor.* zapewnia, że (podane pow. w Przegl. pol.) doniesienia *Pest. Ll.* są bez podstawy. Na ostatnią notę austriacką miał hr. Bismark dać odpowiedź wymijającą. Tak donosi *Morgenpost*. Do *Weser Ztg.* zaś pisze korespondent pruski półurzędowy, że rząd pruski obstaje przy żądaniu, aby Austria pierwsza rozbrajała się począł, i wszystkie poczynione od dnia 13. marca kroki cofnęła; obie strony mają ukończyć rozbrojenie do d. 1. maja. Tak miano uchwalił d. 21. na naradzie ministrów. Urzędowa *Baierische Ztg.* omyliła się, donosząc, że Austria zaproponowała równoczesne rozbrojenie, hr. Karolyi wyrzucił tylko z daleka przy oddawaniu noty to życzenie. Zresztą nagle zwrócił się oczy na Włochy.

Dnia 22. bm. obiegaly po Wiedniu rozmaite pogłoski, które choćby się tylko w części sprawdziły, utrzymywanie spokoju przedstawiają jako nader wątpliwe. Mówiono o rozmaitych zarządzeniach wojskowych, jakie zwykło się wydawać tylko w chwili bliskiego wybuchu wojny. Do rządu miały ostatnimi dniami nadejść doniesienia z Włoch, które każą się spodziewać ostateczności. Posadzają rząd włoski, że na każdy wypadek postanowił uderzyć na Wenecję; a dowodem tego mają być różne rozporządzenia wojenne rządu włoskiego, a mianowicie gromadzenie wojsk pod Bolonią.

Nasz korespondent florentyński pisze od dawna, że rząd włoski przygotowuje się skrzętnie do wojny z Austrią na wypadek starcia Austrii z Prusami. I rzeczywiście obudziło się podobno nposobienie wojenne we Włoszech w takim stopniu, że rząd tamtejszy nie mógłby się żadną miarą oprzeć temu ogólnemu prądowi. Mazzini nawet wystosował list do *Unita Italiana*, w którym wyrzuca swej partji, że stawia opozycję rządowi i partji wojennej, z wyjątkiem, aby się zbliżyła do stronnictwa umiarkowanego, jeżeli stronnictwo to postanowiło prowadzić wojnę. W Wiedniu przypuszczają już możliwość włoskiego ataku na Wenecję, mając podobno pewne wiadomości o układach pruskowłoskich, i nie zapatrują się optymistycznie na rolę, jaką gra obecnie neutralna Francja. Podług *Times* miała się już Francja ułożyć z Włochami o nową kompensatę tak, że w razie uzyskania Wenecji odstąpiłoby Francji Ligurję i wyspę Sardinję. Najnowszą podróż artystyczną ks. Napoleona do Florencji ma z temi projektami stać w najbliższym związku.

„Wobec takiej postawy Włoch — pisze *Neue fr. Presse* — uważają w Wiedniu za niezbędne potrzebne najrychlejsze przyspieszenie środków wojskowych, a uzbrojenia, ograniczające się dotąd na samych dyslokacjach wojska, mają właśnie teraz rozpocząć się w najobszerniejszych rozmiarach. Najpewniejsze doniesienia, jakie nas w tej mierze dochodzą, których jednakże we względu na ustawę prasową bliżej podawać nie możemy, wskazują nam to dokładnie. Arcyksiążę Albrecht, który obejmuje dowództwo na Południu, opuszcza właśnie dziś (tj. d. 22. bm.) Wiedeń, i udaje się z swym sztabem do Werony.“ Być może, iż te wiadomości z Włoch posużą Austrii do zastąpienia swoich uzbrojeń wobec zdradliwych Prus.

Na niedzielnej konferencji ministrów średnich i małych państw niemieckich, na której wszystkie były reprezentowane prócz Hannoveru i podobno obu Meklemburgij, odczytano najpierw pruski projekt reformy, a następnie odbyło się tegoż dnia drugie posiedzenie; wczoraj miało się odbyć trzecie. Podnoszą, że na sobotnim posiedzeniu bundestagu Austrija wyrzuciła swoją miłość pokoju, Prusy zaś nie.

Niemieckie dzienniki donoszą, że hr. Mensdorff miał d. 10. b. m. do austriackich agentów dyplomatycznych za granicą wysłać okólnik, odnoszący się do wniosku pruskiego. Okólnik ma być bardzo krótki, 18 wierszy tylko. Zawiera on oświadczenie, że Austria nie jest bynajmniej przeciwną reformie, pruski wniosek jednak uważa nietylko za nieodpowiedni celowi, lecz przeciwnie za źródło jeszcze większego zawiakłania.

Nim uplynie dni 14, ma według *N. Fr. Ztg.* Bismark wydać dla Prus nową ustawę wyborczą, polegającą na powszechnym głosowaniu. Rozporządzenie to ma się pojawić, skoro Bismark całkiem wyzdrowieje.

Do *Bohemii* telegrafują z Wiednia dnia 21. bm. podług doniesień petersburskich, że król pruski wysłał do cara i do króla wirttembergskiego listy, w których upewnia o swem pokojowym usposobieniu.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 22. bm., że rząd ogłosił pomyślnie wiadomości z Konstantynopola i Multan. Prefekt w Jasach, Stefan Golesko, odwołany; miejsce jego zajmie młoda-wianin Kozadini.

Rozeszła się wiadomość, że na granicy garstka moskiewskich żołnierzy przekradła się przez granicę do Galicji i popełniła rabunki. Sprawdzić tej wiadomości nie byliśmy w stanie.

**Posiedzenie sejmowe z d. 24. kwietnia.**

Początek o godzinie 10<sup>1/2</sup>. Po odczytaniu protokołu zabiera głos Krzeczunowicz i żąda, aby w protokole wyliczyć uchwalone siedziby powiatowe.

Marszałek odpowiada, że w poprzednich protokołach te miejsca są uchwalone. Co do ustawy o konkurencji, żąda Krzeczunowicz, aby nie tylko wymieniał uchwalone zmiany, lecz paragraf każdy przytaczał w protokole.

Lud. Wodziecki żąda, iż przy końcu kadencji Krzeczunowicz zażądał rzeczy, której dotąd nie zastosowano.

Zyblikiwiec jest zdania, że tylko zmienne paragrafy powinny być w całości przytaczane.

Wnioski Krzeczunowicza upadają, a sekretarz Geringier przyręka zmienione paragrafy w całości umieścić.

Liczba petycyj doszła do 2.683.

Sekretarz Kulezycki czyta interpelację Ginilewicz: dla czego nie została gminie Sroki wypłacona należność za robociznę przy drodze krajowej. Gmina ta jest w przykrem położeniu z powodu nieurodzaju.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację dawniejszą Golewskiego, iż gminom, o które interpelował, dotkniętym głodem, namiestnictwo kazało wypłacić 1/3 części sumy, należącej się im za roboty koło dróg.

Następują dalsze rozprawy nad ustawą o konkurencji kościelnej. Krzeczunowicz wykazuje, jak niestosowną wczoraj powzięto uchwałę, gdy postanowiono, aby mniejsze naprawy wtedy tylko paroch ponosił, jeżeli rocznie nie przenoszą 15 złr. Wtedy już w kwietniu, a może i prędzej każdy kolek będzie musiał konkurencja kościelna ponosić. Proponuje więc zmianę, aby dodać w osobnym paragrafie, że jeżeli paroch ma 100 złr. nad kongrę docho-du, to ponosi i wyższy nad 15 złr. wydatek na naprawę; jeżeli zaś nie ma więcej dochodu, jak 100 złr. nad kongrę, wtedy tylko te wydatki ponosi, które nie więcej niż 10 złr. jednorazowo wynoszą.

Wniosek Krzeczunowicza poparli wszyscy włóścianie, a mówił przeciw niemu Boeckowski, że już uchwalono poprzedni paragraf, a wniosek Krzeczunowicza jest zmianą tego paragrafu. Mówią jeszcze ks. Naumowicz i ks. Fortuna, przedstawiając złą dotację, małe kongrę gr. k. katolickich księży. Za Krzeczunowiczem mówi Bocheński, przedstawiając Boczkowskiemu, że to nie zmiana paragrafu. A Krzeczunowicz przypomina księżom g. k., że niesłusznie zarzucają, iż Izba nie podała wniosku o powiększenie kongrę. Wszak w r. 1861 Kazimierz Wodziecki zrobił taki wniosek, a przeciw uchwaleniu protestowali księża gr. kat. (Smiech w Izbie i na galerjach).

Przy głosowaniu wniosek Krzeczunowicza przyjęła Izba większością. Wszyscy bez wyjątku włóścianie głosowali za nim.

Ks. Szwedzicki. My protestujemy przeciw tej uchwale.

Marszałek. Uchwała zapadła większością głosów.

**Telegram Gazety Narodowej.**

**Wiedeń 24. kwietnia.** Odpowiedź pruska na wniosek równoczesnego rozbrojenia Prus i Austrii, już wczoraj nadeszła. Pruski gabinet oświadcza, że skoro będzie miał wiarygodną wiadomość o rozpuszczeniu wojsk austriackich, on w tym samym stopniu rozpocznie będzie swych żołnierzy.

(Ależ austriackie pułki, stojące w Czechach i w Morawi nie mogą być zredukowane co do liczby żołnierzy, gdyż kompanie są na stopie pokojowej, gdy tymczasem pruskie są teraz na stopie wojennej; p. r.)

Do Wiednia przybyli z Paryża Visconti-Venosta i hrabia Arese; domyślają się, iż w celu rokowania o Wenecję.

Dzisiejsze poranne dzienniki powtarzają za wczorajszą wieczorną *Oestr. Ztg.*, iż Austria z powodu zbrojenia się Włoch zmuszona jest poczynić potrzebne dla swego bezpieczeństwa przygotowania.

**Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 71. posiedzenia sejmowego.**

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**(Z.) Nowy Sącz 21. kwietnia.** Ceny targowe w Nowym Sączu na dniu 20. kwietnia 1866. Korzec pszenicy 7 złr., korzec żyta 4 złr. 60 ct., korzec jęczmienia 3 złr. 20 ct., korzec owsa 2 złr., cetrnar siana 1 złr. 50 ct., cetrnar słomy 1 złr.

**(Cz.) Kraków d. 20. kwietnia.** Dozwolono na granicy wczoraj dalej być nieznaną, i z powodu tego w ogóle żadnego handlu nie było. Tutaj w Krakowie targ był bardzo mały i prócz paruset korcy owsa i nieco jęczmienia, nie nie ofiarowano. Pszenica i żyto żadnych kupców nie znalazły, a zatem ceny niezmiennie. — Owies transito polski sprzedawano po 14 złp. do 14.15 za 114 funtów cichych, galicyjski po 2.65, do 2.75 za cetrnar węd. Jęczmień w dobrych gatunkach dla krupników po 4 złr., 4.25 do 4.60 za korzec.

**Ceny zboża na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 17. kwietnia 1866.** Mierzycza pszenicy zimowej od 3 złr. 30 ct. do 4 złr. 32 1/2 ct., mierzycza pszenicy jarej od 4 złr. do 4 złr. 12 1/2 ct., mierzycza żyta od 2 złr. 87 1/2 ct. do 3 złr. 5 ct., mierzycza jęczmienia od 1 złr. 87 1/2 ct. do 2 złr. 25 ct., mierzycza owsa od 1 złr. 25 ct. do 1 złr. 50 ct., mierzycza grochu od 3 złr. 75 ct., do 4 złr. 12 1/2 ct., mierzycza jagiel od 4 złr. 75 ct. do 5 złr., mierzycza fasoli od 4 złr. 50 ct. do 5 złr., mierzycza tataraki od 2 złr. 50 ct. do 3 złr., mierzycza prosa od 2 złr. 50 ct. do 3 złr. 75 ct., mierzycza wyki od 3 złr. 50 ct. do 4 złr., mierzycza koniżyny czerwonej od 19 złr. do 20 złr., mierzycza ziemniaków od 85 złr. do 1 złr., cetrnar wiedeński siana 1 złr., cetrnar wiedeński słomy 75 ct., garniec spiryt. z opł. na 90° Tral. 2 złr. 75 ct., garniec okowity z opł. na 82° Tral. 1 złr. 70 ct., garniec masta młodego śwież. od 2 złr. 40 ct. do 2 złr. 50 ct., kopa jaj kurzych od 75 ct. do 80 ct., miarka kaszy jęczmiennej

od 40 ct. do 45 ct., miarka tatarskiej częstoch. od 1 złr. 18 ct. do 1 złr. 20 ct., miarka pszenicznej 1 złr., miarka perlowej od 85 ct. do 1 złr., miarka tatarskiej całej od 95 ct. do 1 złr., miarka tatarskiej lupanej od 70 ct. do 75 ct., miarka pecaku 65 ct., miarka kaszy jaglanej od 65 ct. do 75 ct., cetrnar węd maki pszenicznej od 6 złr. 70 ct. do 9 złr. 90 centów.

**Telegrafowany kurs wiedeński.** W. A. dnia 23 kwietnia. Oblig. dngu państ. 5% za 100 gl. m. k. 57.75 Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. 60.90 Losy z r. 1860 . . . . . 74.65 Akcje banu nar. za 1000 gl. . . . . 691.00 Towarzyst. kred. na 200 gl. . . . . 130.10 Londyn 10 fnt. szterlingów . . . . . 105.50 Dukaty cesarskie sztuka . . . . . 5.08 Srebro za 100 gl. w. a. . . . . 105.25

Daję	W. A.	Zadają	W. A.
w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
Dukat holenderski . . . . .	5.06	5.06	5.06
Dukat cesarski . . . . .	5.05	5.10	5.10
Moskiewski półimperjal . . . . .	8.68	8.82	8.82
Moskiewski rubel srebrny . . . . .	1.61	1.66	1.66
Moskiewski rubel papierowy . . . . .	1.30	1.32	1.32
Pruski talar kur. . . . .	1.56	1.59	1.59
Galic. listy zast. w. a. . . . .	59.83	60.67	60.67
Galic. listy zast. w. k. . . . .	62.82	63.65	63.65
Galicyj. oblig. indem. . . . .	59.00	60.33	60.33
Pożyczka narodowa . . . . .	61.50	61.82	61.82
Akcje kolei żel. gal. . . . .	138.33	141.67	141.67

**Przyjechali do Lwowa d. 21. kwietnia.** Pp. Guszkowski M., z Encyze, Kellermann J., z Tryńczy, Szumlański M., z Krzywego Bielski S., z Rychcic, Zagórski M., z Podburza. Ks. Jabłonowski K., z Widdnia.

**Dnia 22. kwietnia.** Pp. Br. Hohendorf K., do Sztrominiec, Kellermann J., do Tryńczy, Zaleski L., do Kolboszówki.

